

Praca w kategorii

Ciekawe miejsce – Kraina Dinozaurów

Tytuł: CUD W ŻĘDOWICACH

Barbara Kemska  
Publiczne Gimnazjum  
nr 1  
w Zawadzkiem

Jeżdżąc na zbiórki harcerskie do Żędowic, mijam tamtejszy kościół. W sumie nic nietypowego, w każdej prawie wsi jest świątynia. Dziwi mnie jednak dosyć niezwykła jak na XXI wiek aktywność religijna parafian oraz bardzo żywy kult Matki Bożej. Nie musiałam długo szukać, by znaleźć powód. Sądzę, że nawet dla ateistów będzie to dosyć ciekawa historia.

Na początek musimy przenieść się do roku 1904... Był gorący dzień 25 lipca. Pomiędzy godziną 15.00 a 16.00 od północnego wschodu nasunęła się nad wieś burzowa chmura dająca deszcz oraz pioruny. Mimo że wszędzie było ciemno, nad szkołą pojawiła się jasność. Ludzie zbiegli się, gdyż sądzili, że to pożar. Mieszkająca nieopodal Kunegunda Zymela miała wówczas 32 lata. Udawała się właśnie do stajni, kiedy została olśniona wielkim blaskiem. Spojrzawszy w kierunku szkoły, zobaczyła Matkę Boską. Krzyknęła głośno:

-Ludzie, patrzcie! Cud, Matka Boska się objawiła!

Tak to właśnie zaczyna się ta historia. Nieco inaczej przedstawia to F. Hawranek w swojej książce „Twierdze polskości”:

„ 25 lipca 1904 r był bardzo piękny. Po południu przed godziną 15-tą ukazała się jedna chmurka czarna jak kruk, biegnąca nad lasem z kierunku północnego na południe. Była tak niewielka, że mogłaby ją jedna wiejska kobieta do zapaski zmieścić. Z tej jej samotności na horyzoncie i nadzwyczajnego wyglądu, zwracała na siebie uwagę wszystkich. Zbliżyła się ona do środka wsi Żędowice i rozszerzyła się na całą wioskę. Rozległ się gwałtowny grzmot i spadł grad.

W pewnej chwili ukazał się ogień w środku tej chmury, który rozciągał się w słup ku dołowi, aż sięgnął szczytu szkoły. W pewnym momencie oderwał się od chmury i ścisnął jak harmonijka. Wszyscy pospieszyli gasić. Gdy podbiegli, zobaczyli jasność. Ale to nie środek wsi się palił, tylko promieniał „Portret Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus na ręku” umieszczony w oknie szkoły. Spadł ulewny deszcz na Żędowice, nie padając poza granicami tej miejscowości. W Kielczy i w Zawadzkiem nie spadła ani jedna kropla deszczu. (...) W niedługim czasie zgromadził się wielki tłum, bo ludzie spieszyli gasić szkołę, która stała w płomieniach. Gdy zaś przybyli na miejsce, zobaczyli szkołę nietkniętą.

Nie wszyscy jednak mieli szczęście oglądać Najświętszą Matkę Bożą. Wielu jej nie widziało. Do tych ostatnich należał ksiądz proboszcz Wajda, który przybył na miejsce objawienia. Tam też spotkał się z żandarmem Macke, wyznania ewangelickiego. Gdy szli razem pod szczyt szkoły, żandarm zerwał nagle hełm z głowy. Ksiądz proboszcz Wajda spytał go, czy coś widzi, on zaś odpowiedział mu, że katolicki ksiądz proboszcz musi lepiej widzieć niż on. Żandarm, nie chcąc zajmować się tą sprawą, zażądał przeniesienia służbowego do Gliwic.”



*Szkola w Żędowicach – miejsce, w którym ukazała się Matka Boska.*

Jak wyglądał sam wizerunek Matki Bożej? Otoczona obłokiem trzymała na lewej ręce Dzieciątka. Ubranie Jej miało kolor jasno-błękitno-niebieski, płaszcz niebiesko – fioletowy – był zakończony niebieską wstążką. Na głowach obojga postaci widoczne były dwie złote korony. Twarz Matki Bożej skierowana w kierunku wschodnim „na dwór” miała niezwykle miły i poważny wyraz.

Powstało modlące się zbiegowisko. Tłum śpiewał całą noc. Przez ten czas nadeszli ludzie z okolicznych miejscowości. W końcu ordynans policji Kop postanowił rozprędzić tłum, tłumacząc, że to tylko złudzenie, gdyż sam niczego nie dostrzegł. Aby to udowodnić wszedł do sali na górze i zasłonił wizerunek marynarką. Jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast zbulwersowanych okrzyków usłyszał ze strony ludu: „Trzymaj tak, trzymaj, bardzo ładnie widać!”.

Parę dni później nauczyciel Smetzka nakazał woźnej Florentynie Stylik wyczyścić szybę okienną spirytusem. Następnie z powodu braku rezultatu polecił zamalować szybę wapnem. Mimo wszystko nadal wizerunek jaśniał na oknie. Popchnięty do ostateczności

postanowił wymienić szyby. Postać Matki Bożej jednak utrwaliła się na murze, choć już nie tak wyraźnie.

Warto również tutaj dodać co stało się z nieprzychylnie nastawionym do tych wydarzeń księdzem Wajdą. Zachorował on na dziwną chorobę. Nic go nie bolało, a nie mógł podnieść ręki z posłania. Pewnej bezsennej nocy stwierdził, że to Bóg sprowadził na niego tę chorobę, gdyż nie chciał uznać objawienia. Poczytał sobie wówczas postanowienie, że gdy tylko wyzdrowieje, pójdzie na Jasną Górę i sprowadzi obraz Matki Bożej do kościoła. Po tym postanowieniu zasnął, a gdy rano obudził się, całkowicie zdrowy wstał z łóżka i pospieszył do wsi oznajmić parafianom, by się szykowali na pielgrzymkę na Jasną Górę.



*Wymarsz pielgrzymki na Jasną Górę*

Jak postanowiono, tak też zrobiono. Droga powrotna nie odbyła się jednak bez przeszkód. Pielgrzymka przez cło ruskie przeszła bez problemów, jednak na cle pruskim celnicy nie chcieli puścić obrazu. Zażądali oni cła według wagi. Kiedy złożono obraz na wagę, czekała ich niespodzianka, gdyż nie wykazała ona żadnego ciężaru. . Obraz zdjęto i skontrolowano wagę, po czym przystąpiono do ponownego ważenia. Znow nie został wykazany ciężar. Tak jakby malowidła nie było! Zdziwieni celnicy kazali wyruszyć w dalszą drogę. Cła nie pobrano.

